

ZYCIE

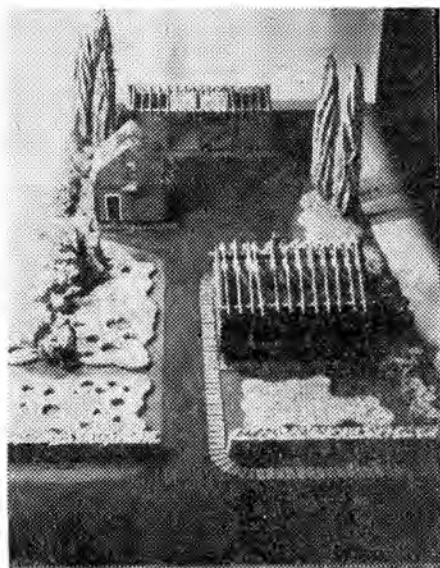
tygodnik społeczny

Przemyskie

Nr 17 (25) (Rok II) Środa, 24 kwietnia 1968 r. Cena 2 zł

Made in Przemysł...

LABIRYNT



Z nadejściem wiosny w Wydziale Budownictwa Prezydium PRN drzwi się nie zamykają — tylu jest interesantów. Szczyt przypada na marzec i kwiecień. Zespół projektantów ma pełne ręce roboty, trudno nadażyć za zamówieniami. Wiadomo — na wiosnę rozpoczyna się nowe budowy. Przyjeżdżają więc rolnicy w towarzystwie doradcy (najczęściej jest to żona lub sasiad), by wybrać najdogodniejszy projekt przyszłego domu lub budynku gospodarczego. Doradca jest nieodzowny, decyzja bowiem ma wagę życiową — buduje się przecież tylko raz w życiu, w wyjątkowych wypadkach (np. po pożarze) dwa razy. Debatują więc zafrasowani, łamią głowy nad przedłożonymi katalogami — trudno się wyznać wśród licznych linii, kresek i innych tajemniczych znaków projektu, znanych jedynie fachowcom. Wreszcie z dezaprobatą stwierdzają, że im nie odpowiada i proszą o przygotowanie projektu indywidualnego, chociaż jest on o wiele droższy.

Dlaczego tak się dzieje? Czyżby projekty typowe były złe? Nie. Sytuacja nie jest aż tak zła. Przyczyna leży w czym innym: rolnik nie dysponuje wyobraźnią przestrzenną i nie widzi na planie realnego obiektu, a interpretacje, którymi służą projektanci też nie na wiele się zdają.

HEUREKA ZNACZY ZNAJAZEM

Jak wybrnąć z tej sytuacji? — głowili się „inżynierowie” (tak powszechnie nazywani są pracownicy biura). Aż wreszcie któregoś kolejnego dnia jesiennej szarugi r. 1967 ktoś zakrzyknął entuzjastycznie: Jest!!! Równie dobrze mógłby zawołać h e u r e k a — niczym Archimedes — bo faktycznie znalazł: — Spróbujmy zrobić makiety projektów!

Przystąpili do tego nowego zadania ochoczo, gdyż sami byli ciekawi, jak zostanie przyjęte to novum przez rolników. Pracowali zawzięcie przez całutką zimę, by z satysfakcją stwierdzić na wiosnę, że znaleźli właściwe wyjście z sytuacji. Wilk pozostał syty i owca cała...

— Panie, też to jest to właśnie o co mi chodził! A przedtem oglądając to samo na planie kręcili z dezaprobatą głowami.

Rolnicy są zadowoleni widzą bowiem, że projektant też umie realnie myśleć. Poza tym obsługuje się ich elegancko, wyjaśnia i doradza. „Typówki” mają wzięcie. Sytuacja została uratowana.

NOWA WIES

W Wydziale Budownictwa pracuje zgrany, niczym dobra drużyna piłkarska, zespół ludzi. Porównałam ich celowo do grającej jedenastki — mimo iż jest ich czternastu — gdyż wszyscy starają się o zdobycie jak największej liczby bramek, o jak największej punktów, by dźwignąć prym w

darstwa. Lansują również sadzenie drzew wysokich np. topoli, gdyż są one doskonałą osłoną od wiatru.

Stosują metodę perswazji. Rzeczowo przekonują rolnika o celowości takiej, a nie innej zabudowy, ale nigdy nie forsują niczego na siłę i gdy uprzednio przekonany rolnik zażąda zmiany — zawsze idą mu na rękę.

Ostatnio przekonują do tzw. „zabudowy klockowej”. Ma ona na celu skupienie całego obejścia pod jednym wspólnym dachem. W tym wypadku projektantami kierowała troska m. in. o zdrowie gospodyni, która zagoniona, spoczną nie zwraca uwagi na warunki atmosferyczne, gdy wybiega z mieszkania do stajni czy stodoły.

Masowo wyrzucają strzechy ze wsi (na przekór wieszczowi). Np. w Ruszelczycach za jednym zamachem dachy domów pokryto dachówką.

Obserwują wyraźne zmiany w wyglądzie przemyskich wsi. Bardzo ich to cieszy — jest to przecież także ich dzieło. A projektując starają się zachować cechy szczególne dla regionu przemyskiego.

W POLSKĘ...

Najprawdopodobniej staną się już wkrótce wewnątrz-krajowymi eksporterami. Wykonane przez nich modele typowych projektów budownictwa wiejskiego spotkały się z ogromnym uznaniem społecznej komisji Wydziału Budownictwa WRN. Poleciała im ona sporządzenie makiet dla wszystkich powiatowych wydziałów budownictwa w województwie. Potem zaś zamierzają udać się z nimi via Warszawy do Ministerstwa Budownictwa. Pomysł wart jest bowiem rozreklamowania i rozpowszechnienia.

Życzymy więc wszystkiego dobrego „novum” zrodzonego w głowach ludzi dobrej roboty z Przemysła.

ALICJA BOGUSŁAWSKA

Hitler umarł w TYBECIE?

Prasę krajów zachodnich obiegła ostatnio nowa sensacja: Hitler umarł w Tybecie, a nie w bunkrze obok kancelarii III Rzeszy. Minęło 23 lata od zakończenia wojny, a mimo to nadal istnieją jeszcze wątpliwości, czy Hitler rzeczywiście umarł w Berlinie, czy też zdołał uciec.

W Austrii ukazała się ostatnio zaskakująca książka. Jest to rzekomo pamiętnik Ewy Braun, towarzyszkii życia Hitlera. Pamiętnik powstał rzekomo w 1947 roku w Tybecie, gdzie w zagubionym wśród Himalajów klasztorze ukrywał się i umarł Adolf Hitler.

Można mieć oczywiście zastrzeżenia do podanych w książce faktów, ale od 1 maja 1945 roku nie można mówić o Hitlerze inaczej niż w trybie przypuszczającym. Nic nie jest mniej pewne niż jego śmierć.



Urok lampy naftowej...
FOT. J. WOJTCWICZ

Nowe płuco dla Przemysła

Powiekszamy park miejski

Przemyski park, choć należy z całą pewnością do pięknych, za lat kilka będzie jeszcze okazałszy. Przyczynią się do tego uczniowie szkół średnich i starszych klas szkół podstawowych. Pod koniec ubiegłego tygodnia grupy młodzieży pod kierownictwem nauczycieli oraz fachowców z Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych i Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN sadziły drzewka na nieużytkach przylegających do parku od strony Zielonki.

W bieżącym roku miejskie „płuco” powiększy się o około 4 ha. Piękne drzewka i ozdobne krzewy będą rosnać tam, gdzie dziś rozciągają się wertepy. Nowy park stykać się będzie z projektowanym torem saneczkowym i wyciągiem krzeselkowym na Zniesienie.

Nad pracami czuwa społeczny komitet kierowany przez Władysława Burnatowicza.

O bliższych szczegółach zadrzewiania naszego miasta — za tydzień.

Dziś w numerze:
Zanim zrodził się szowinizm
Wkrótce:
Z rewolucyjnych tradycji

Ciało Hitlera nigdy nie zostało z całą pewnością rozpoznane. W jego schronie znaleziono cztery zwęglone ciała. Każde z nich z osobna zostało rozpoznane jako trup Hitlera. W końcu na podstawie szczęśliwego wyboru. Ale okazało się, że dentysta osobisty Hitlera znikł, spaliwszy przedtem całą kartotekę. W schronie znajdowało się około 40 osób. Jedenaście z nich zostało przesłuchanych, dwadzieścia dziewięć zaś nigdy nie zidentyfikowano. Czy rzeczywiście między nimi znajdował się jakiś pilot?

Wkrótce po tym wypadku pewien pilot niemiecki oświadczył, że 28 kwietnia przewiózł Ewę Braun i Hitlera do Danii, skąd następnie mieli udać się łodzią podwodną w nieznanym kierunku. Początkowo uważano, że udali się oni do Ameryki Południowej, gdzie wielu Niemców posiada olbrzymie odizolowane od reszty świata posiadłości. Ale wiele osób twierdzi również, że zginął on w bunkrze. Inni znowu mówią, że widziano Hitlera w Japonii, Madrycie, na Biegunie Południowym itd. itd.

Potem nagle przypomniało sobie, że od 20 lipca 1944 roku nie widziano Hitlera na żadnym oficjalnym wystąpieniu.

W 1945 roku Hitler był ciężko chory i bardzo zmienił się fizycznie. Trudno więc uwierzyć, że ten człowiek jeszcze żyje. A gdyby nawet — to byłby teraz niedołączonym starcem ukrytym na jakiejś odległej hacjendzie. Możliwe też, że chodzi o jego sobowtóra. Mówiono bowiem, że Hitler zaangażował człowieka, który był do niego bardzo podobny. Hitler wyczuł go swoich tików, kazał mu być wegetarianinem, chodzić powłócząc nogą. Jednym słowem, stworzył człowieka, który by mógł w każdej chwili zająć jego miejsce. W takim razie, kto umarł u boku dalajamy w Tybecie? Duch człowieka z wąsikami nie przestał straszyc.

Na podstawie „Paris Jour”

Członek KC, I sekretarz KW PZPR WŁADYSŁAW KRUCZEK
i główny kwatermistrz WP gen. dyw. WIKTOR ZIEMIŃSKI
— gośćmi ziemi rzeszowskiej

„SZLAKAMI WALK Z HITLEROWSKIM FASYZMEM”

— sztafeta na trasie z Przemyśla do Zgorzelca

Dwudziesty dziewiąty dzień kalendarzowej wiosny — 17 kwietnia — był najbardziej pogodnym dniem tego roku. Bechmurne niebo pozwoliło słońcu na przekazanie przemyskiej ziemi wiosennego ciepła. We wczesnych godzinach rannych ulicami miasta przemaszerowały orkiestry dęte. Muzyka i słońce wprowadziły naprawdę świąteczny nastrój.

Uroczystość, rozpoczynająca obchody 25 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego, odbyła się przed pomnikiem Wdzięczności na Placu gen. Karola Świerczewskiego, uczestniczyli w niej oprócz miejscowego społeczeństwa, przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich. Po odegraniu Międzynarodówki i złożeniu wieńców przed pomnikiem Wdzięczności zebrani udali się na plac manifestacji...

Rozlegają się dźwięki marsza generalnego. Przed kompanią honorową przechodzi członek KC, I sekretarz KW PZPR Władysław Kruczek, główny kwatermistrz WP gen. dyw. Wiktor Ziemiński i szef Wojewódz-

kiego Sztabu Wojskowego płk. Józef Malik... Orkiestra gra hymn państwowy. Na trybunę wchodzi I sekretarz KMIP PZPR Wojciech Bania. W imieniu władz i społeczeństwa przemyskiego wita dostojnych gości.

Zabiera głos Władysław Kruczek. W swoim wystąpieniu mówi on o celu uroczystości, o manifestacji przyjaźni polsko-radzieckiej, o braterstwie krwi Armii Czerwonej, Czechosłowackiej Armii Ludowej i ludowego Wojska Polskiego. „Na terenie województwa rzeszowskiego zginęło 140 tys. żołnierzy radzieckich niosących nam wolność. Ich życie i życie tysięcy Polaków nie poszło na marne...”. W dalszym ciągu swego przemówienia Wł. Kruczek nawiązał do marcowych wypadków warszawskich i wrogiej nagonki na nasz, budujący socjalizm naród, prowadzonej przez imperializm i międzynarodowy syjonizm. Powiedział m. in. „Ludzie na Rzeszowszczyźnie swoją solidarność z polityką partii dokumentują licznymi czynami produkcyjnymi... Rzeszowszczyzna domaga się oczyszczenia władz central-

nych z elementów wrogich Polsce i postawą swoją popiera konkretnymi efektami pracy...”.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił też gen. W. Ziemiński. Następnie przewodniczący Prez. MRN Władysław Deręgowski przekazał na ręce I sekr. KW meldunek o czynach społecznych podjętych dla uczczenia V Zjazdu Partii przez społeczeństwo miasta i powiatu. Wartość ich sięga 60 mln złotych.

Apel sztafety szlakami walk z hitlerowskim najeźdźcą (poparty burzą oklasków zgromadzonego na placu społeczeństwa) odczytał I sekr. KMIP W. Bania. Oto fragmenty tego apelu: „... Jesteśmy zdecydowani przeciwstawiać się z całą mocą wszelkim przejawom dywersji politycznych bankrutów, reakcjonistów, rewizjonistów i kół syjonistycznych, działających w imię obcych antypolskich interesów. Przeciwstawiamy się polityce rewizjonistów i odwetowców bońskich, grożących pokojowi w Europie i na świecie. Wyrażamy nasze pełne i jednomyślne poparcie dla wszystkich ludów i narodów zmagających się z agresją i uciskiem imperialistycznym... Przypiekamy ci Ojczyzno oddać swe siły i umiejętności nieśmiertelnemu dziełu Twego rozkwitu i wielkości w imię postępu, socjalizmu i pokoju”.

Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucję, w której m. in. czytamy: „W imieniu całego społeczeństwa uroczystość oświadczamy, że nigdy nie zawiedziemy zaufania partii i dolożymy wszelkich wysiłków w budowę lepszego jutra — socjalizmu w naszym kraju”.

„Po złożeniu wieńców u stóp pomnika Gen. Waltera nastąpił start pieszych i motorowych ekip sztafetowych. Honorowymi starterami byli: I sekr. KW PZPR — W. Kruczek, gen. W. Ziemiński, przew. Prez. PRN — A. Chudzikiwicz i szef Powiatowego Sztabu Wojskowego — ppłk M. Ciejowski.

Podobne uroczystości odbyły się również na podetapie sztafety w Dubiecku.

Po nitce do kłębka...

LIST

„Szanowna Redakcjo! Zwracam się z wielką prośbą o pomoc w trudnej i beznadziejnej dla mnie sytuacji. W was widzę ostatni ratunek i prosilibym bardzo o jakąś radę ewentualnie interwencję. Mieszkam w Zadąbrowiu w pow. przemyskim”... itd.

Tak zaczął się list, który nadszedł pod adresem naszego tygodnika z końcem marca. Ciąg dalszy listu zawiera opis trudnej sytuacji mieszkaniowej. A prośba dotyczyła interwencji w Biurze Geodezji Prez. PRN w Przemyślu. Przed jej podjęciem nasz reporter pojechał pewnego dnia do Zadąbrowia, w celu rozmowy z petentem i bezpośredniego zbadania sytuacji.

WIZJA LOKALNA

Zadąbrowie to wieś rozległa. Jej zabudowania ciągną się zasadniczo w dwóch kierunkach — ku Radymnu i ku Sońnicy. Teren tu podmokły, błonisty. Na szczęście było sucho, jednak nie udało mi się tak zupełnie suchą stopą dotrzeć do domu rodziny P. Mieści się on tuż przy państwowym wiejskim, zamykając jedną z odnog tutejszych zabudowań. Właściwie stoi na uboczu.

Nieznaną osobą wzbudzała żywe zainteresowanie wśród zadąbrowian. Ciekawie wyglądali zza opiótków i przez okna, wielu pojawiło się na drodze. Pod ostrzałem ich spojrzeń dotarłam wreszcie do celu.

Wstąpiłam w próg czegoś, co trudno nazwać domem. Te cztery ściany pod dachem przypominały raczej... „kurną chatę”. Proszę mi wybaczyć, to śmiałe porównanie, ale takie właśnie odniosłam wrażenie. W izbie o powierzchni ok. 6 m kw. mieszka 8 osób, w tej liczbie 6 dzieci... Przepraszam, jedno z nich jest już właściwie dorosłe: idzie do wojska.

Dwa łóżka, stół, szafa, w kącie piecyk — więcej nic już się nie zmieści — oto całe wyposażenie. Gdy cała rodzina jest w komplecie, to trudno się obrócić, ponieważ jedno ociera się o drugie.

Dzieci chodzą do szkoły. Pan kierownik pyta je o kącik do odrabiania lekcji. Robią zdziwione miny... Co to jest? Oni nie znają takich wygód. W ich mieszkaniu nie ma nawet podłogi z desek, tylko zwyczajna ubita ziemia, tzw. polepa.

WYJAŚNIENIE

Po powrocie do redakcji reporter skontaktował się z biurem geodezji i przedstawił sprawę P. W wyjaśnieniu usłyszał że: „Dotychczasowy bałagan był wynikiem licznych przesunięć kadrowych w biurze”. Zainteresowana tą sprawą osoba obiecała poczynić energiczne kroki ku jak najszybszemu jej załatwieniu. Oby tak się stało! To pobożne życzenie dotyczy nie tylko P., którzy szukali w redakcji ostatniej deski ratunku, lecz także wyrwa się z ust zainteresowanego redaktora. On natomiast stara się być optymistą, ponieważ sprawę P. wzięła w swoje ręce kobieta...

Alicja Bogusławska

P.S. Już po napisaniu tego artykułu dowiedziałam się, że sprawa ruszyła z miejsca. Pani z biura geodezji okazała się nie tylko obowiązkowym pracownikiem, lecz także życzliwym człowiekiem, służącym przysłówowi radę i poradę... Wróciła rodzinie P. zaufanie i wiarę w CZŁOWIEKA (tak! z dużej litery) tego zła burka, o którym generalnie zwykło się mówić, że nie ma zrozumienia dla petenta.

A. B.

Realizacja podjętych zobowiązań

Ku czci 1-majowego święta i V Zjazdu PZPR

Zakłady pracy naszego miasta i powiatu w dalszym ciągu nadsyłają pod adresem KMIP PZPR i naszej redakcji rezolucje potępiające reakcyjne siły syjonistyczne i wyrażające poparcie dla partii i tow. Wiesława. Słowem poparcia towarzyszy czyn produkcyjny, klasa robotnicza ziemi przemyskiej podejmując dodatkowe zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne czci w ten sposób święto 1-maja i V Zjazd PZPR.

Ogólna wartość podjętych zobowiązań zamyka się kwotą 70 mln zł. Na łamach naszego tygodnika informowaliśmy na bieżąco o nowych zobowiązaniach załóg zakładów produkcyjnych Przemyśla, jak i pracowników PGR, POM i in. Jak przedstawia się dotychczasowa ich realizacja? Zakłady

mięsne, które zgłosiły realizację dodatkowej produkcji na kwotę 714 tys. zł meldują o wykonaniu zobowiązań o wartości ponad 540 tys. zł.

Załoga Zakładów Płyt Pileńskich włączyła się w ogólnokrajową kampanię podejmowania zobowiązań produkcyjnych ku czci 1 - Maja i V Zjazdu, deklarując dodatkową produkcję i czyny społeczne na ogólną wartość 1600 tys. zł. Ich realizacja w chwili obecnej zamyka się kwotą 1300 tys. zł. Ponadto w szeregi partyjne wstąpiło 25 nowych członków, wśród nich 15 z zakładowej organizacji ZMS. Zakłady im. Dymitrowa zobowiązały się zwiększyć produkcję na wartość 530 tys. zł. Swoje zobowiązania wykonały już w 50 proc., podobnie, jak 1400 - osobowa załoga „Polnej”, która z ogólnej sumy zobowiązań — 1248 tys. zł wykonała je już na kwotę 600 tys. zł. Zakłady rybne podjęły zobowiązania produkcyjne o wartości 1250 tys. zł, a wykonały około 50 proc.

Zakłady Prefabrykatów Żelbetonowych „ELBUD” aktualnie zrealizowały swoje zobowiązania na kwotę 300 tys. zł. Załoga POM w Birczy ogólnie zobowiązania produkcyjne zrealizowała w 50 proc. Szczupłość miejsca nie pozwala nam na opublikowanie i wyszczególnienie wszystkich zobowiązań podjętych przez załogi ponad 40 zakładów pracy.

Żadne z nich jednak nie pozostaje nie zauważone. Wszystkie są jednakowo ważne i cenne. Wiadomo, że klasa robotnicza Ziemi Przemyskiej aktywnie daje wyraz swemu poparciu dla słusznej polityki partii, kierowniczej siły narodu polskiego.

IMIENINY

W bieżącym tygodniu imieniny obchodzą:
24 — Grzegorz, 25 — Marek, Jarosław, 26 — Maria, Marzena, 27 — Teofil, Zyta, 28 — Paweł, Waleria, 29 — Piotr Bogusław, 30 — Katarzyna, Marian, Waleria — łac. valeo — być energiczną, żywać.
Grzegorz — grec. gregorein — budzić, rozbudzić.
Wszystkim miłym solenizantom i solenizantom składamy serdeczne życzenia.

ROCZNICE

25 IV 1945 r. — spotkanie wojsk radzieckich i sprzymierzonych pod Torgau nad Łabą. W 1945 r. — rozpoczął pracę Uniwersytet Poznański. 26 IV 1883 r. — rozpoczął się w Zyrardowie strajk włókienniczy, pierwsze masowe wystąpienie polskiej klasy robotniczej przeciwko kapitalizmowi. Od 18—29 IV 1945 r. — wojska Polskie toczyły walki w rejonie Budziszyna i Drezna. 30 IV 1945 r. — I Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki dociera do Berlina.

Latą spędzą u nas

W czasie tegorocznych wakacji gościć będziemy ponad 4 tys. dzieci i młodzieży, przede wszystkim z terenu województwa rzeszowskiego i ze Śląska. Kolonie letnie zorganizowane zostaną w Reczpolu, Dubiecku (liceum i zamek), Babicach, Ujkowicach, Bachórze, Przedmieściu Dubieckim, Buszkowicach, Hureczku i Przemyślu (szkoły podstawowe nr 3 i 14 oraz internaty — Zespołu Szkół Zawodowych CZSP i Technikum Rolniczo-Lekarskiego).

W Leszczawie Dolnej rozbija namioty staly obóz harcerski, a w Krasicy, Birczy i Kuźminie powstaną stacje przejezdne obozu wędrownego. Ponadto w Przemyślu czynny będzie — w internacie Technikum Gospodarczego — ośrodek wypoczynkowy, z którego skorzysta łącznie 7000 dzieci wiejskich (przebywać tu będą na 4-dniowych turnusach).

1.

DYREKCJA I SAMORZĄD ROBOTNICZY ZAKŁADÓW WYTWORCZYCH ELEMENTÓW AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ W PRZEMYŚLU

zawiadamiają, że
od 25 kwietnia 1968 r. wypłacane są

NAGRODY Z FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO ZA ROK 1967

Zainteresowane osoby, które zgodnie z obowiązującym regulaminem zakładowym nabyły prawo do udziału w funduszu zakładowym za rok 1967 — zgłoszą się po odbiór nagród pod adresem przedsiębiorstwa w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 maja 1968 r.

Po tym terminie żadne roszczenia nie będą uwzględniane, niepodjęte zaś nagrody przechodzą na fundusz socjalny Rady Zakładowej.

Wyplata nagród następuje za pośrednictwem Zakładowej Agencji PKO.

NOWE MIESZKANIA I OBIEKTY PRZEMYSŁOWE

Zamierzenia inwestycyjne w Przemyślu na rok bieżący są w stosunku do roku 1967 większe o około 43 proc. Uwidacznia się to głównie w nakładach na dalsze poszukiwania złóż gazu ziemnego i jego eksploatację oraz rozbudowę Zakładów Płyt Piłśniowych. Nie pieniądze jednak spełniają najważniejszą rolę. Okazuje się, że można mieć kredyty inwestycyjne, lecz z nich nie skorzystać, a to na skutek braku wykonawcy, materiałów, nie zrealizowanego przez jakiegoś tam przedsiębiorstwo zamówienia na dostawę maszyn lub urządzeń itp. W takiej sytuacji znajdują się Zakłady Płyt Piłśniowych. Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich odmawia przyjęcia do wykonania podezyszczałni ścieków, tłumacząc się brakiem doświadczenia w prowadzeniu tego rodzaju budowl.

Sytuacja jest poważna. Niez rozpoczęcie w br. budowy obiektu postawi pod znakiem zapytania terminowe uruchomienie płytowni nr 2.

Ten problem był zasadniczym tematem dyskusji na posiedzeniu egzekutywy KMIP PZPR przy okazji omawiania zadań inwestycyjnych na rok bieżący. Wysłuchano i wprawdzie pewne propozycje, lecz sprawa nadal nie została ostatecznie rozstrzygnięta. Komplikują się również zamierzenia inwestycyjne Zakładów Wytwórczych Aparatów Wysokich Napięć. Grozi przesunięcie robót na rok przyszły.

Piętą Achillesową gospodarki naszego miasta jest brak mocy przerobowej w przedsiębiorstwach budowlanych własnych i obcych. Nie mają wykonawcy — Zakłady Mięsne, nie będzie mieć prawdopodobnie Spółdzielca Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych. Z tego samego powodu Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa wzbrania się przed przyjęciem funduszy budowlanych od „Polnej”. Spółdzielnia ma dodatkowe kłopoty z uzyskaniem placu pod kotłownię centralnego ogrzewania oraz wywłaszczeniem budynku przeznaczonych do rozbiórki i placu pod budowę bloku na osiedlu Krasieńskiego II. Jej nakłady na budownictwo w br. są niewielkie i wynoszą 4 668 tys. zł, z tego przypadnie 2 790 tys. zł na kontynuację prac na osiedlu Krasieńskiego I, 879 tys. zł na rozpoczęcie budowy na osiedlu Krasieńskiego II oraz 800 tys. zł — kotłowni przy ul. Pstrowskiego.

Na osiedlu Krasieńskiego I zostanie w br. oddany do użytku blok o 30 mieszkaniach, a drugi o 20 mieszkaniach będzie doprowadzony do stanu surowego. Na osiedlu Krasieńskiego II wybuduje się w najbliższych dwóch lub trzech latach 3 budynki o 225 mieszkaniach. W drugim półroczu br. rozpocznie się tu budowę bloków nr 1 i 2.

Przy ul. Pstrowskiego w okresie do końca 1970 roku stanie 6 budynków o 355 mieszkaniach, a ponadto: kotłownia, pawilon usługowo-handlowy, warsztaty osiedlowe i garaże. W br. rozpocznie się budowę kotłowni, a w 1969 roku — budynków mieszkalnych.

8 980 tys. zł przeznaczy się na budownictwo mieszkaniowe rad narodowych. Dzięki temu będzie można w br. przekazać dwa bloki o 75 mieszkaniach, a dwa dalsze doprowadzić do stanu surowego.

Pozostawia dużo do życzenia nie tylko ilość od-

dawanych izb (potrzeby są znacznie większe), lecz również tempo robót. Stąd też egzekutywa KMIP PZPR zaleciła Jarosławskiemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, by od 1969 roku starało się tam, gdzie jest to oczywiście możliwe, stosować przemysłowe metody budownictwa. Natomiast Prezydium MRN zobowiązało do przekazania w odpowiednim terminie (możliwie jak najwcześniejszym) Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej terenów przy ul. Krasieńskiego i Pstrowskiego.



Tak wygląda plac, na którym bawią się dzieci mieszkańców przy ul. Kosynierów. Miano zorganizować w tym miejscu ogródek jordanowski. Projektu nie zrealizuje się tak długo, dopóki Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane nie usunie resztek budulca i nie rozbierze starych szop.

Czas najwyższy to uczynić!
Fot. A. WOJCIECHOWSKI



Będzie mleko i szynka

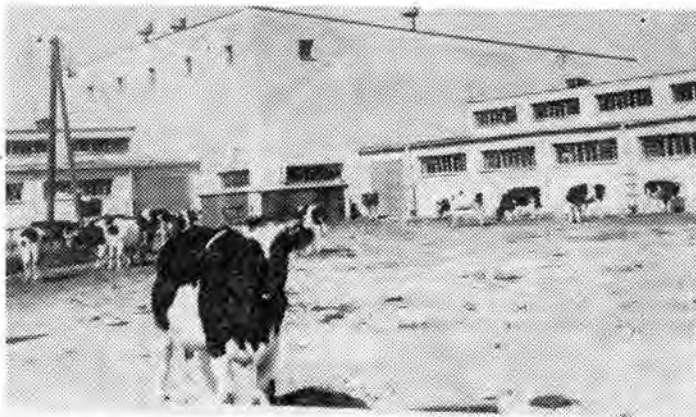
Dobrze rozwija się hodowla w gospodarstwie Stądniny Koni w Nakle. W nowej zmechanizowanej oborze stoi już bydło. Wprawdzie nie jest go jeszcze tyle, ile być powinno, lecz pogłowię stale się zwiększa. Nie o ilość tu zresztą chodzi, lecz kondycję i wydajność mleka. Za półrocze uzyskano średnio od krowy po 1 870 litrów, więc jest szansa na to, że wydajność roczna przekroczy 3 600 litrów, a to jest dużo, jak na dotychczasowe wyniki.

Ostatnio gospodarstwo zainteresowało się hodowlą byczków na eksport. Ponoc dobrze się to opłaca.

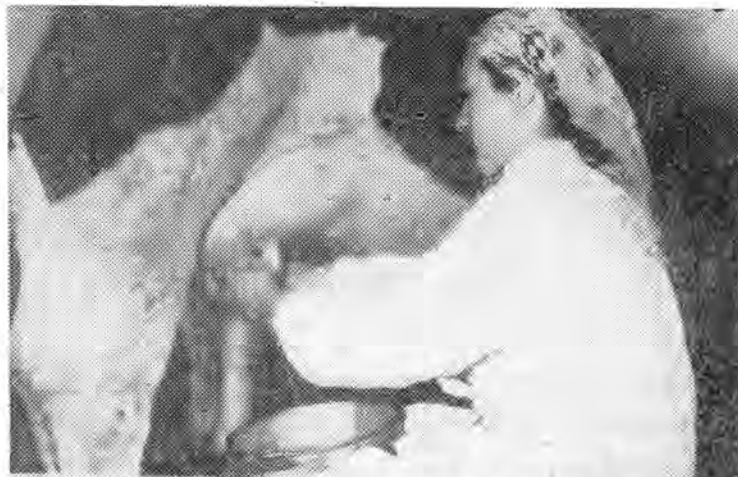
Druga specjalność nakielskiego gospodarstwa — to hodowla trzody, a dokładnie: młodych loszek i knurków.

W roku gospodarczym 1966/67 sprzedano Centrali Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi 260 prosiąt.

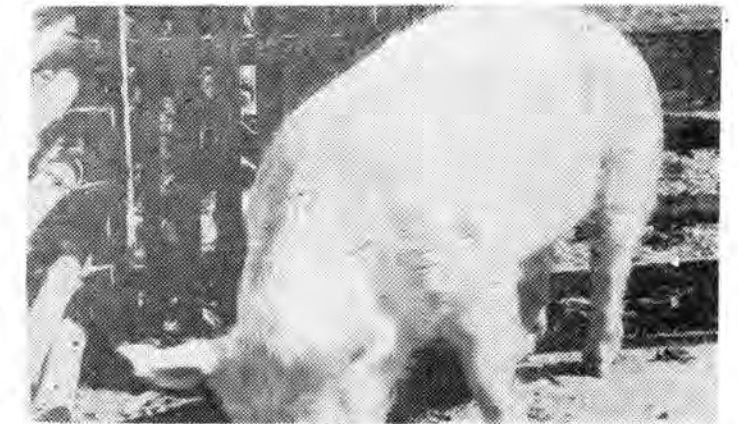
Nad prawidłowym rozwojem gospodarki hodowlanej czuwają zootechnik Wiesław Jankowski i kierownik gospodarstwa Kazimierz Kozioł. Spośród pracowników obory sumienną pracą wyróżniają się Ludwika Pogorzelec, Kazimiera Kontek i inni, w chlewni: brygadziści Mieczysław Mikulec.



Nowa obora przewidziana jest na 280 sztuk bydła. Mechaniczne urządzenia do sprzątania nawozu, wózki do rozwożenia karmy ułatwiają ludziom pracę, a dużo światła i powietrza korzystnie wpływa na zdrowotność bydła.



Taką krowę warto doleć — mówi Jadwiga Gotąbek. „Duma” daje 30 litrów mleka dziennie, „Omega” — 35 litrów. Podobnych im jest tu więcej.



Ten knur nazywa się Frei i waży aż 350 kilogramów.



KONKURS NA NAJLEPSZY FILM AMATORSKI O PRZEMYSŁU

Z myślą o Dniach Przemysła, w celu popularyzacji naszego miasta oraz wiedzy kinotechnicznej wśród przemyskich filmowców — amatorów, PDK organizuje konkurs pod w/w tytułem, który trwać będzie w dniach od 10 IV—10 VI 1968 r.

W konkursie mogą brać udział amatorzy wąskiej taśmy z terenu miasta i powiatu. Tematem filmu zrealizowanego w tonacji czarno-białej lub kolorowej jest „Piękno Przemysła”. Czas trwania projekcji nie powinien przekraczać 30 min. Pożądane jest udźwiękowanie filmu na taśmie magnetofońskiej. Taśma filmowa powinna mieć szerokość 8 mm, ewentualnie 16 mm (nagrody będą przyznawane odrębnie w każdej kategorii).

Prace konkursowe należy przesyłać w pakietach opatrzonych godłem wraz z kopertą, zawierającą adres uczestnika i godło pod adresem: Przemyski Dom Kultury w Przemyślu, ul. Konarskiego 9.

A oto nagrody:

— w kategorii 8 mm: I nagroda — 1 250 zł, II — 800, III — 600 zł.

— w kategorii 16 mm: I nagroda — 1 550 zł, II — 1 000 zł, III — 800 zł.

Skład jury zostanie podany w terminie późniejszym. Nagrodzone prace pozostaną własnością Przemyskiego Domu Kultury.

Szczegółowych informacji na temat konkursu udziela sekretariat PDK, ul. Konarskiego 9, I p., tel. 20-09.

ABY KOSSAK POZOSTAŁ W PRZEMYSŁU

Na konto Społecznego Komitetu Zakupu Dzieł Sztuki (PKO Oddział Przemysł 29-9-96) wpłynęły ostatnio następujące wpłaty: Powiatowy Związek Kółek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych — 300 zł, Technikum Łączności — 585 zł, Polskie Towarzystwo Lekarskie 500 zł i Stefan Czejkowski — 100 zł.

PRACĘ TRZEBA ZAKOŃCZYĆ

Warsztaty Mechaniczne Inspektoratu PGR w Szówsku nie uruchomiły chłodni mleka w oborze gospodarstwa SK w Nakle. Nie pomagają groźby ani prośby. Wykonawców powinna obowiązywać sumiennność. W okresie lata chłodnia mleka będzie bardzo potrzebna.

CZEKAJĄ NIECIERPLIWIE...

Już od przeszło dwu lat czekają niecierpliwie mieszkańcy budynku przy ul. Kilińskiego 16 na otynkowanie ich bloku. Budynek ten podlega MZBM i ADM nr 2. Na spotkaniu z radnymi zapewniono swego czasu mieszkańcom, że do otynkowania przystąpi się najpóźniej w r. 1967. Minął I kwartał roku 1968, a słowa nie dotrzymano.

Konkurs literacki

Z okazji Dni Przemysła Miejska Biblioteka Publiczna im. Ignacego Krasieckiego w Przemyślu ogłasza I Konkurs Małych Form Literackich — w dziale poezji. Tematyka utworów winna obrazować współczesne życie miasta, jego historię oraz podkreślać więzy uczuciowe łączące autora z Ziemią Przemyską. Konkurs jest otwarty; mogą wziąć w nim udział zarówno członkowie ZLP jak i niezrzeszeni.

Prace konkursowe dotychczas nigdzie nie publikowane nie powinny przekraczać 5 stron (znormalizowanych) maszynopisu. Ilość prac jednego autora dowolna. Prace w trzech egzemplarzach opatrzone godłem z kopertą zawierającą imię i nazwisko oraz adres należy nadsyłać w terminie do dnia 5 czerwca 1968 r. na adres MBP, Przemyśl, ul. Słowackiego 15, z dopiskiem „Konkurs”.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród — połączone z wieczorem autorskim — nastąpi 15 czerwca br. Za najlepsze prace przyznane zostaną następujące nagrody: I — 3000 zł, II — 2000 zł, III — 1000 zł oraz dwa wyróżnienia po 500 zł.

Skład jury podany zostanie w terminie późniejszym. Organizator konkursu na wniosek jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.

Nagrodzone i wyróżnione prace lub ich fragmenty drukowane będą w „Życiu Przemyskim”.

Konkurem tym Miejska Biblioteka Publiczna pragnie zapoczątkować coroczne imprezy popierające twórczość literacką związaną tematycznie z naszym regionem i planuje w roku przyszłym II Konkurs Małych Form Literackich w dziale prozy.

W miesiącu PAMIĘCI

Nigdy nie zapomnimy tragicznych wydarzeń wrześniowych i lat okupacji hitlerowskiej. Złożona Ojczyźnie ofiara krwi naszych żołnierzy — tych z 1939 r. i tych z podziemia, podobnie jak męczarnie patriotów w obozach koncentracyjnych — wołają o przypomnienie. **Obowiązkiem ludzi żyjących w tamtych czasach jest ciągle powtarzanie młodemu pokoleniu historii walk ich ojców, których celem było właśnie to, aby oni, młodzi, żyć mogli wolno i szczęśliwie w niepodległej, sprawiedliwej Ojczyźnie.**

Przekazać musimy, fakty bezwzględności i okrucieństwa faszystów wobec ludności miast i wsi. Czcząc pamięć wszystkich poległych w walce z okupantem, powróćmy wspomnieniami do dni tragicznego września i lat okupacji oraz ofiar, jakie poniosło nasze społeczeństwo.

14 IX Przemyśl bronił przez 7 batalionów piechoty zaatakowały znaczne siły niemieckie, w skład których wchodziły: 7 Bawarska Dywizja Piechoty oraz wydzielone oddziały 44 i 45 dywizji piechoty. Po ciężkich walkach żołnierze polscy opuścili Zasanie, zajmując nowe stanowiska obronne na linii Sanu. Pierwszymi ofiarami Wehrmachtu na zajętym terenie było 14 osób, przeważnie żołnierzy wziętych do niewoli. Na wydanych kartach zgonu, cynicznie odnotowano: „zmarł śmiercią nagłą”. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych żołnierze z 19 pułku Bawarskiej Dywizji Piechoty wdarli się na Zielonkę i bezpodstawnie dokonali kolejnych mordów: zabili Piotra Machałę i jego 11-letnią córkę Stefanię, a zwłoki ich wrzucili do podpalonych zabudowań J. Rybaka. Kolejną ich ofiarą był 17-letni chłopiec, uciekinier ze Śląska, którego zabito na placu zamkowym rankiem 15 września. Mieszkańcy ul. Królowej Jadwigi pochowali zwłoki na zboczu góry zamkowej (w latach późniejszych ekshumowano go na cmentarz miejski).

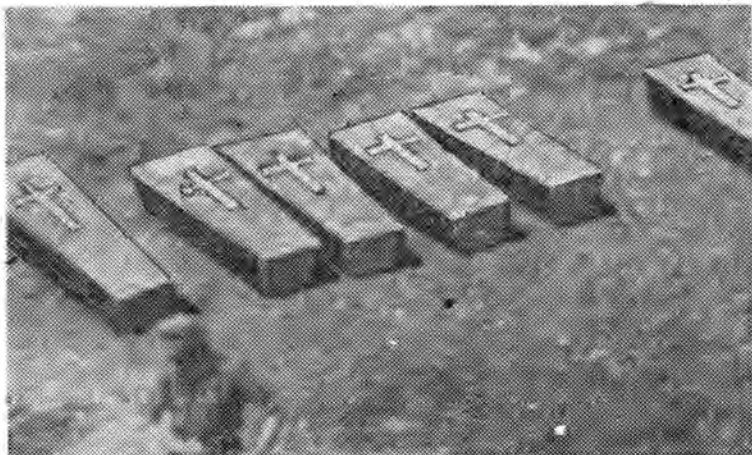
Wrzesień był dopiero początkiem tragedii. Na Zasanu następują liczne aresztowania; nie sposób jednak wymienić wszystkich nazwisk. Sporą ilość aresztowanych rozstrzelano w Krakowie, część zaś wywieziono do obozu zagłady w Oświęcimiu. Zginęli wtedy m. in. 18-letnia Barbara Sarkadówna, siostry Dziusówny, małżeństwa: Zielińskich i Bilińskich, bracia Marian i Zbigniew Szczepańscy, Jan Dobrowolski, Józef Górecki, Jan Paradysz i wielu innych.

Z każdym rokiem wzrastał terror okupantów, zwłaszcza od chwili, kiedy zaczęli ponosić oni klęski na froncie wschodnim. Ofiarami gestapo są członkowie ruchu oporu, a także ludność niezaangażowana w walce z wrogiem. Zginęli wtedy komendanci miejscowego obwodu ZWZ, AK — w czerwcu 1943 roku kpt. artylerii Jan Goldasz, ps. „Szczyt”, w marcu 1944 roku Henryk Puziewicz ps. „Batura”. Straty wśród organizacji podziemnych w Przemyślu tylko do końca roku 1943 wynoszą ponad 300 osób.

2 października 1943 r. Niemcy ogłaszają pierwszą listę zakładników. Począwszy od tej chwili do dnia 19 marca 1944 r. ukazało się 5 list zawierających łącznie 119 nazwisk obywateli naszego miasta i powiatu. Z tej liczby ocalało zaledwie 7 osób. Zakładnicy skazywani byli na śmierć za takie przewinienia, jak posiadanie radia, sabotaż gospodarczy, ukrywanie poszukiwanych przez gestapo i pomoc Żydom. Sabotaż w fabryce wozów, likwidacja konfidenta gestapo oraz zamach na Niemca — spowodowały każdorazowe rozstrzelanie 10 zakładników polskich. Potwornej masakry wśród ludności cywilnej dokonali hitlerowcy w czasie pacyfikacji wsi Kaszyce.

Pamiętamy o tych bolesnych latach i zdarzeniach zawsze. Ale szczególnie w kwietniu — miesiącu poświęconym pamięci poległych i pomordowanych żołnierzy, partyzantów i bezbronnych ofiar — powinniśmy zdać sobie sprawę, że żyjemy dzięki nim, dzięki ich patriotycznej i bohaterkiej postawie.

JAN ROŻAŃSKI



Ekshumacja zwłok zakładników. (Rok 1945).

Z przeszłości

ZANIM ZRODZIŁ SIĘ SZOWINIZM

Artykuł ten należałoby zacząć słowami Wiecha-Wiecheckiego: „Oj, czasy, czasy, gdzieście się podzieli!”, będą to bowiem wspomnienia sprzed 60 laty o stosunkach polsko-ruskich na terenie naszego miasta. Używam nomenklatury „ruskich”, a nie „ukraińskich”, bo w tych czasach nikt dobrze nie rozumiał pojęcia „ukraiński”, a że tak było, daje na to dowód prof. uniwersytetu lwowskiego Iwan Hruszewski w wielotomowym dziele pod tytułem: „Istoria Ukrainy — Rusy”, wydanej w roku 1910. W dziele tym autor identyfikuje pojęcie Rusi z pojęciem Ukrainy. Dotychczas historycy uważali, że w dawnej Rzeczypospolitej były dwie Ukrainy, czy dwa tereny, które leżały na krańcach państwa — jedna na wschodzie, druga na zachodzie. Rząd austriacki widząc, że narody polski i ruski żyły jak bracia, że wzajemnie walczyły o niepodległość, że związki krwi między nimi były jak najbardziej ścisłe, o czym i dziś jeszcze możemy się przekonać, bo nie jedna Rusinka wychowała gorących patriotów polskich i nie jedna Polka była matką lub opiekunką Rusina (choćby poety Tarasa Szewczenki) — dążył w myśl zasady „divide et impera” do powaśnienia tych narodów. Pierwsze tego objawy miały miejsce już w roku 1809.

Nie mam zamiaru opisywać rozwoju antagonizmów między bratnimi narodami, pragnę przedstawić prawdziwe stosunki, jakie istniały w początkach XX wieku. Wspomnę tylko, że kilkudziesięciu Rusinów z Przemyśla i okolicy brało udział w powstaniu styczniowym 1863 roku. Pracując przed II wojną światową w Archiwum Aktów Dawnych miasta Przemyśla, znalazłem dokumenty z procesu prowadzonego w Przemyślu przeciw byłym uczestnikom powstania styczniowego. Były one porzucane i zakurzone, a ponieważ zainteresowały mnie bardzo, zbierałem je przez długi czas, aż uprósł tom, który złożyłem i dałem mu odpowiednią tytulaturę.

Otóż tych, którzy brali udział w powstaniu i powrócili do Przemyśla było około 80. Każdy z oskarżonych na pytanie prokuratora o narodowość — odpowiadał: „Jestem Polakiem”, a na pytanie wyznania — odpowiadał: „ruskiego”. Bardzo charakterystyczne odpowiedzi, które dokładnie świadczyły o tym, że nie religia stanowiła o przynależności do narodu. Dam drugi dowód na to. Otóż przed II wojną światową uczyłem przez 10 lat w Państwowym Gimnazjum z ruskim językiem nauczania w Przemyślu. Miałem uczniów Ukraińców wyznania rzymsko-katolickiego.

Wielu zapewne pamięta, że metropolita unicki we Lwowie Szeptycki był Polakiem, a brat jego był generałem w wojsku polskim. Podobnie był Polakiem biskup przemyski — Kocyłowski. Wielu księży i kanoników greckokatolickich było pochodzenia polskiego. Ksiądz Rudowski z Sośnicy opowiadał mi, jak został księdzem ruskim, choć był Polakiem i studiował teologię łacińską. Krótko i wyraźnie — powodem była „miłość”. „Zalubił się” będąc na 4 roku teologii, a ponieważ kościół unicki zezwalał na małżeństwo, przeszedł do seminarium duchownego greckokatolickiego i przed święceniem wziął ślub z Polką. Takich wypadków było bardzo wiele, stąd jedność między naszymi dwoma narodami była wielka. Miłość, serdeczność, wzajemna pomoc,

poszanowanie, uczynność występowała niemal na każdym kroku. Najbardziej było to widoczne w życiu codziennym. Moja rodzina mieszkała pod jednym dachem z rodziną ruską. Bardzo często rodzice wychodząc z domu pozostawiali polskie dzieci na opiece Ukraińców i odwrotnie. Jeśli zdarzyło się, że byłem u sąsiadów w czasie podwieczorku lub kolacji, traktowano mnie jak własne dziecko i odwrotnie. Rozmawialiśmy po polsku. Chodziliśmy do jednej szkoły powszechnej, siedzieliśmy w jednej ławce, uczyliśmy się po polsku, a od klasy II były godziny języka ruskiego. Nigdy nie było najmniejszych dysonansów między nami na jakimś tle językowym lub narodowym. W czasie święta obrządku łacińskiego oni byli naszymi gośćmi, zaś w czasie świąt obrządku ruskiego my byliśmy ich gośćmi. Wzajemnie śpiewaliśmy koledy polskie i ruskie, razem chodziliśmy do cerkwi i do kościoła na modlitwy. Słowem, była to idylia polsko-ruska, która kłuta w oczy wspólnego nam wroga — Austrię.

Pierwsze objawy nacjonalizmu, z którego my jako dzieci nie zdawaliśmy sobie sprawy, miały miejsce po roku 1910. W szkole podstawowej w ubikacji pojawiały się od czasu do czasu na ścianach napisy antypolskie i antyruskie, pisane w każdym razie nie ręką ucznia Polaka ani Rusina. Należy stwierdzić, że dyrekcja szkoły zamalowywała te napisy każdorazowo. Nieobliczalne i nieodpowiedzialne ręce zaczęły rzucać jad nienawiści wśród bratnich narodów. Nasz poeta Krasicki, kończy wiersz „Wilczek” słowami: „Najtrudniej zacząć, a pójść się dalej”. To „dalej” odbywało się nie wolnym krokiem, ale galopem. Gimnazjum ruskie w Przemyślu stało się ośrodkiem szowinizmu ukraińskiego w Przemyślu, a ludzie o pokroju adwokata Kormosza jego patronami. Czy można mówić w tych czasach o jednolitym kierunku politycznym ukraińskim? Z całą pewnością nie.

Wielu tzw. starorusinów stało na gruncie dawnej miłości i jedności z Polakami. Drugą grupę stanowili moskalofile, trzecią Ukraińcy. Na terenie Przemyśla widziałem jak austriackie wojska tępiły moskalofilów. W czasie oblężenia miasta w roku 1914 i 1915 przebywałem w twierdzy. Jako chłopiec 10-letni oglądałem często wstrząsający widok: kompania wojska austriackiego w porze popołudniowej prowadziła rzekomych moskalofilów, przeważnie księży unickich, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Rosjan — na rozstrzelanie. Szli otoczeni przez żołnierzy. Przy każdym skazanym szedł ksiądz spowiednik. Ich droga śmierci prowadziła ulicą Buszkowicką przez bramę na Szajbówkę. Tutaj na „winnych” czekały proste, białe trumny, oddalone od siebie o jakieś 10 kroków. Skazanców ustawiano po prawej stronie trumny. Naprzeciw winnego stawało 4 żołnierzy. Oficer austriacki odczytywał w języku niemieckim wyrok, po czym wiano skazanym białą chusteczką oczy. Następowywały salwy. Padali martwi.

Ginęli nie tylko moskalofile. Tak rozstrzeliwano również dezertersów, których nie brakowało oraz innych. Jeśli chodzi o starorusinów, ci pozostali wierni idei współdziałania z narodem polskim. Znam starorusinów, którzy byli naszymi sąsiadami, a ich synowie poszli jako ochotnicy, walczyli dzielnie i polegli za Polskę. Tymczasem szowinizm ukraiński czynił postępy, co dało wkrótce rezultaty w postaci niepotrzebnych bratobójczych walk polsko-ukraińskich.

KAZIMIERZ LIC

OD REDAKCJI

Wspomnienia aż proszą się o ciąg dalszy. Co było potem — pamiętamy. Do rozbudzenia nacjonalizmu i szowinizmu przyłożyły swoją rękę faszystowskie Niemcy. Dziś, w Polsce Ludowej, robimy wszystko, a żeby stosunki pomiędzy Polakami i Ukraińcami układały się jak najlepiej, by zła przeszłość poszła w niepamięć, a jej miejsce zajęło braterstwo.

Z mojego lektorium

„Mąż i żona”

Od czasu do czasu Iskry wydają w formie książek ankiety czytelnicze. Powstała nawet specjalna seria, w której ukazały się takie tytuły, jak: Jaka jesteś rodzino?, Młodzi po ślubie, Rodzina o rodzinie itp.

Ostatnia pozycja z serii książek — ankiet nosi tytuł: „Mąż i żona” i powstała w wyniku ankiety, którą w r. 1966 ogłosiło „Życie Warszawy”. Miała ona na celu uchwycenie najistotniejszych przyczyn, warunkujących harmonię małżeńską, jak i tych, które działają ujemnie na życie współczesnej rodziny.

Czytelnicy „Życia Warszawy” wypowiedzieli się chętnie na ten rodzinno-obyczajowy temat. Redakcja otrzymała ponad 650 odpowiedzi. Najciekawsze i najcharakterystyczniejsze z nich ukazały się w książkowym wyborze z krótką adnotacją informującą czytelnika o zawodzie, wykształceniu i wieku ankietowanego.

Pisali więc i ci, którzy chcieli się wyzalić, ale również i tacy, którzy zgodnie i szczęśliwie żyją w małżeńskim stadle.

Dopasowanie się, tolerancja, wzajemne zrozumienie, szacunek, przyjaźń, zaufanie oraz — oczywiście — miłość stanowią fundamenty szczęścia dwojga najbliższych sobie ludzi. Nie ma małżeństw — wzorców. Ale są takie, które w swoim subiektywnym odczuciu uważają się za przykładowe, dobre, czy wręcz szczęśliwe. A każde przecież ma odmienne kryteria szczęścia. Jak rozbieżne są gusty, upodobania i nawyki najdobitniej świadczy fakt, że to co dla jednych stanowi podstawy dobrego współżycia, dla in-



Ludzie „białej armii”

W marzeniach: NOWOCZESNY SZPITAL

— Serdeczne gratulacje z okazji odznaczenia! — To były pierwsze słowa, po zwyczajnej ceremonii powitania, jakie wypowiedziałem w czasie mojej wizyty u dyrektora Szpitala Miejskiego, lek. Witolda Tokarza.

Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski jest odznaczeniem, którym niewiele ludzi może się poszczycić. Uzpełniło ono kolekcję innych: Złotego Krzyża Zasługi, Krzyża Partyzanckiego, Medalu Zwycięstwa i Wolności oraz odznak — Grunwaldzkiej, 1000-lecia Państwa Polskiego.

„Za wzorową pracę w służbie zdrowia” i związkowej (złotej).

*

Witold Tokarz jest lekarzem od roku 1934. Pracę w tym zawodzie rozpoczął bezpośrednio po uzyskaniu dyplomu w ówczesnym Szpitalu Powszechnym w Przemyślu, jako sekundariusz. W r. 1938 przenosi się do Chyrowa. Tam zastaje go wojna i tam pod władzą radziecką w latach 1940 — 1942 pełni obowiązki kierownika wydziału zdrowia. Kiedy Niemcy hitlerowskie realizując swój plan zbrodniczego podboju, wkraczają na tereny Zachodniej Ukrainy, lek. W. Tokarz, tak jak inni patrioci polscy, staje w szeregach ruchu oporu. 13 listopada 1942 roku („w dzień po moich imieninach” — jak o tym mówi dziś z uśmiechem), zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu przemyskim, następnie tarnowskim. Stamtąd, w styczniu

1943 roku wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu...

To była gehenna, o jakiej nigdy nikomu się nawet nie śniło i przy której bledną obrazy piekła.... Obozowe wspomnienia ozywają w mojej pamięci szczególnie teraz, gdy propaganda międzynarodowego syjonizmu stekiem bezczelnych, kłamliwych oskarżeń oczernia naród polski.

... Nasz transport przyjeżdża do Oświęcimia... Z bloku kwarantannowego przydzielono mnie na blok 28, czyli

jąc stale pod groźbą wykrycia naszych „sprawek” przez stale wężących władców obozowych...

...Później przeniesiono mnie do obozu w Jawiszowicach, którego więźniowie pracowali w kopalni „Brzeszcze”. Przy czyszczeniu wydobytego węgla zatrudnieni tu byli młodzi, kilkunastoleni Żydzi. Z nimi dzieliliśmy się każdym kęsem chleba i skromną zawartością paczek, które od czasu do czasu ktoś z nas otrzymywał z domu. Śmiem twierdzić, że ta pomoc po-

budowują się pracownie laboratoryjne i apteka szpitalna. Oddział dziecięcy otrzymał nowe pomieszczenia.

Rok 1965, rok obchodów 500-lecia szpitalnictwa w Przemyślu staje się początkiem wielkiej aktywizacji tej placówki. Podejmuje ona szereg cennych inicjatyw i włącza się w nurt socjalistycznego współzawodnictwa pracy (już 7 oddziałów i apteka legitymują się tytułami OPS!).

— Władze bardzo wysoko oceniają nasz szpital — zarówno pod względem leczniczym, jak i organizacyjnym — mówi z dumą dyr. Tokarz. — Ta dobra marka wynika z pełnej oddania pracy kolektywu fachowego i administracyjnego współpracującego ściśle z organizacją partyjną.

Witold Tokarz to nie tylko lekarz i dyrektor, ale także członek partii głęboko zaangażowany w życie społeczno-polityczne. Pracuje w komisji zdrowia, pracy i opieki społecznej MRN, jest członkiem ZBoWiD-u, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Komisji Historycznej Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Sl. Zdrowia. Jest też „zapalonym” filatelistą i kibicem sportowym (w czasach studenckich grywał nawet w drużynie piłkarskiej „Czuwaju” i to podobno niezle!).

Jego marzeniem jest... budowa w Przemyślu nowoczesnego zakładu leczniczego. Skończyłyby się wtedy ciągłe kłopoty z remontami wysłużonych obiektów szpitalnych...

J. GOTAR

WYCINEK Z HISTORII...

Był rok 1937, kiedy długoletnia adeptka zawodu nauczycielskiego zapisała się na kurs pielęgniarstwa. W r. 1938 **Waleria Pawłowska** — bo o niej właśnie mowa — wdziała na siebie biały kitel. Była instruktorką pielęgniarstwa. Gdy przyszła wojna, podjęła pracę w szpitalu wojskowym. Przerwała ją z chwilą wkroczenia Niemców, których panicznie się bała, by znów do niej powrócić w momencie wyzwolenia miasta przez wojska radzieckie. Wówczas był Batalion Sanitarny VI Dywizji Piechoty. Za ofiarą pracę odznaczono ją brązowym medalem — „Zasłużonym na Polu Chwały”. To był uroczysty dzień w jej skromnym, wypełnionym pracą życiu.

Zaraz po wojnie wstąpiła w szeregi Polskiego Czerwonego Krzyża. Po reorganizacji PCK przeszła do Wydz. Zdrowia MRN. To był rok 1950. Tutaj odznaczono ją medalem 10-lecia oraz srebrną odznaką związkową na 15-lecie Związku.

Z zapalem szerzyła oświatę sanitarną. W swojej pracy była niezłomowana. Przyniosła jej wiele zadowolenia. Lubiała się dzielić wspomnieniami z frontu, jak i doświadczeniami zawodowymi. Kiedyś słyszano ją nawet na antenie Polskiego Radia.

Dziś już od 2 lat jest na emeryturze. Tylko ze względu na nie najlepszy stan zdrowia przestała pracować.

— „Teraz coraz trudniej uczestniczyć w spotkaniach, a tak za nimi tęsknię. Na początku kwietnia byłam w Rzeszowie, gdzie na ogólnowojewódzkiej akademii, zorganizowanej z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia zostałam odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Nawet się nie spodziewałam” — mówi p. Pawłowska.

Przyniosła do redakcji to wysokie odznaczenie państwowe, a przyszła nieco oburzona: „Rzeszów chciał mnie zaanektować. A ja jestem rodowitą przemysłanką!”... stwierdziła dobitnie.

Mimo sędziwego wieku jest pogodna. Wszystkie swoje osiągnięcia życiowe zapisała na konto ukochanego miasta, bez którego nie wyobraża sobie życia... **big.**

szpitalny, gdzie jako sanitariusz (nie byliśmy „godni” miana lekarza) zostaje tzw. prowadzącym żydowskiej sali nr 13. Panują tu potworne warunki sanitarne i ogromne zagęszczenie. Wystarczy powiedzieć, że na 36 łózkach leżało nieraz 70 chorych. Dziennie umierało 3 — 4 osób. Nie ma podstawowych nawet lekarstw... Moimi najbliższymi współpracownikami są: lekarz, którego nazwiska dziś już nie pamiętam i sztabowy Katz — oczywiście Żydzi. Razem borykamy się z trudnościami w niesieniu pomocy wyniszczonym przez pobyt w obozie pacjentom. Przypadek pozwala na nieznaczną poprawę ciężkich warunków. Kiedy Katz zachorował na żółtaczkę, na jego miejsce przyszedł nowy sztabowy, Ślązak — którego nazwisko również uleciało mi z pamięci. Był to jeden z pierwszych więźniów obozu, mocno już wrośnięty w oświęcimską społeczność i posiadający szerokie kontakty niedostępne dla mnie, jako nowicjusza. I te właśnie kontakty pomagają nam w zdobyciu kilku prześcieradeł, koców, niektórych leków i różnych drobiazgów, nawet w pomalowaniu sali chorych...

To jest już coś! Nieco później nawiązujemy współpracę z Polakiem — dr Jaworskim prowadzącym salę niemiecką. Funkcyjni więźniowie niemieccy — promiancy, żyją w znośniejszych warunkach. Z ich sali wędrują więc do nas dodatkowe porcje zupy. Tak w miarę skromnych możliwości poprawiamy warunki życia chorym Żydom, działa-

zwoliła niejednemu z nich łatwiej znieść nadludzkie cierpienia, które wszyscyśmy z łaski Hitlera musieli przeżywać...

...Również w Buchenwaldzie, gdzie znalazłem się następnie, wiele było przykładów pomocy więźniom żydowskim przez dobrze zorganizowaną grupę więźniów polskich. We współzawodnictwie z naszymi towarzyszami niedoli dominowała zawsze zasada: **pomagaj drugiemu w przetrwaniu obozu...**

W roku 1945, po ponad 2 latach pobytu w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych, lekarz W. Tokarz przybywa do Przemyśla i przystępuje do pracy w szpitalu oraz ubezpieczalni społecznej. Daje się także poznać jako aktywny działacz Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia.

W roku 1961 zostaje dyrektorem Szpitala Miejskiego i obowiązki te pełni do dnia dzisiejszego. W okresie jego kierownictwa przemyski szpital przeżywa znaczny rozwój. Powstają nowe oddziały: chirurgii dziecięcej, reumatologicznej i neurologicznej. Roz-



Nowe budynki mieszkalne i pałacyk szkolny w PGR Starzawo
Pol. TZ

nych staje się elementem konfliktowym, wręcz materiałem wybuchowym. Te rozbieżności są chyba wyrazem ścierania się nowej obyczajowości z tradycyjną.

W książce natkniemy się na takie zagadnienia, jak: odmienność środowisk obojga małżonków, różnica w poziomie wykształcenia, praca zawodowa kobiet, podział zajęć domowych, wierność małżeńska i samotność we dwoje. Wiele z nich stanowi źródło konfliktów. Proces przenikania się kultur różnych środowisk społecznych w większości przypadków kończy się happy endem. Czasem jednak trudno zniwelować pochodzenie i wówczas prosta droga do konfliktu.

Z dyplomem i bez. Ona (najczęściej) pomaga mu w zdobywaniu wiadomości na wyższej uczelni. A potem? No cóż, rozmaicie bywa. Jednak nie dyplom świadczy o kulturze człowieka...

Mężowie bardzo często wiążą konflikty małżeńskie z podjęciem przez żonę pracy zawodowej.

Wiele małżeństw, głównie tych pracujących zawodowo, dzieli równomiernie między siebie zajęcia domowe i wychowanie dzieci.

Najostrzej ścierają się poglądy wokół problemu wierności. Niektórzy piętnują każdą zdradę. Inni są bardziej lub mniej tolerancyjni, jeśli idzie o przelotne przygody.

On lub ona zbyt są zaabsorbowani pracą społeczną, zagonieni i zmęczeni, poświęcają za mało uwagi współmałżonkowi i dzieciom. Skazują się na obojętne trwanie pod jednym dachem.

Wypowiedzi ankietowanych są bardzo różne, często kontrowersyjne. Jak więc wygląda model współczesnej rodziny polskiej? Dowolność w modelowaniu pozostawiona jest czytelnikowi.

LEKTOR

„Maż i żona”, Iskry 1968, str. 290, cena 16 zł.

Urok lampy naftowej

KILKANASCIE pięknych, starych lamp naftowych. Na niektórych firmowe napisy: „R. Ditmar's FAVORIT LAMPE”, „LUMEN”, „Austrian Make”...

Właścicielką tej okazałej i oryginalnej kolekcji jest

Grażyna Katyńska, uczennica 10 klasy Liceum im. J. Słowackiego. Miała za ledwie 13 lat, kiedy wraz ze swą starszą siostrą odwiedziła sklep „Desy” w Gdyni. Tam właśnie oczarowała ją lampa naftowa. Znalazła życiowe hobby...



W zbieraniu tych wszystkich — rzadkich dziś — okazów pomaga jej ojciec. Podejrzewam nawet, że „zaraził się” zamilowaniem córki i dał momentem znacznie kompletować własną kolekcję...

Skąd Grażyna bierze swoje okazy? To nie taka prosta sprawa. Trzeba być po prostu Sherlockiem Holmesem. Niektóre eksponaty „odkryła” u znajomych, inne na „ciuchach”... Wiele wyszukała jej ojciec w czasie wykonywania swej pracy zawodowej (jest terenowym pracownikiem Zakładów Energetycznych).

Koleżanki i koledzy, którzy odwiedzają Grażynę, na pewno z zazdrością oglądają niecodzienny zbiór starych lamp...

Kiedy zapytałem młodzieńką hobbystkę o plany na przyszłość, odpowiedziała:

— Lampy będę oczywiście zbierać nadal. Ale najważniejsza dla mnie jest w tej chwili nauka. Rok szkolny zbliża się ku końcowi. Trzeba ostro wziąć się do roboty, by po wakacjach znaleźć się w jedenastej klasie. Potem matura... **l. c.**

ILUSTROWANA 'KRONIKA' PRZEMYSŁA

TEKSTY:
ANTONI KUNYSZ ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI

RYSUNKI:
ERNEST PAUK



W sierpniu 1772 roku Austria, Rosja i Prusy dokonują I rozbioru Polski. Pod zaborem austriackim znalazło się 83 tys. km kw. powierzchni dawnej Polski oraz 2 650 tysięcy ludzi. Przemysł znalazł się pod rządami austriackimi.

Przemarsze wojsk austriackich doprowadziły do znacznego upadku miasta oraz nędzy jego mieszkańców. W 1778 roku rząd austriacki sprzedaje miasto wraz z Bakończycami i innymi okolicznymi dobrami, które należały do starostwa przemyskiego — hrabiemu Ignacemu Cetnerowi. Przemysł przestaje być miastem wolnym, od tego czasu jego sprawami kierował hr. Cetner.

W latach 1780 i 1786 przebywał w Przemysłu cesarz Józef II. Mieszczanie korzystając z tej okazji, wnieśli do cesarza petycję o pomoc i ratunek dla upadającego miasta.

30 maja 1789 r. dyplomem wydanym w Wiedniu, cesarz Józef II przywrócił Przemysłowi autonomię, nadał mu różne prawa i przywileje oraz nowy herb. Miasto wcześniej wykupiono od hr. Cetnera za kwotę 106 998 florenów. A oto fragment cesarskiego przywileju:

„...Chcemy, by obywatele i gmina królewskiego miasta Przemysła byli utrzymeni przy swoich rolach, polach, łąkach i pastwiskach, tudzież przy innych gruntach, jakkolwiek by one miały nazwę, w tych granicach, miedzach i przestrzeni, w jakich miasto to ze swojemi przedmieściami w dawnych czasach zostało założone i w posiadaniu obecnie się znajduje”.



HERB z 1789.



Od ukazania się tego dekretu Przemysł stał się miastem cesarsko-królewskim, rządzone przez burmistrza, wybranego przez radę. Austriacy rozpoczęli budowę murów obronnych, okalających miasto oraz zasypywania fosy.

Wkrótce podjęto budowę nowych dróg bitych ze Lwowa przez Przemysł do Jarostawia oraz z Przemysła w kierunku Dobromila i na Węgry. W latach 1777—1779 zbudowano dwa mosty — jeden na Sanie, a drugi na Wiarze. Nadmierna liczba klasztorów i zakonników ujemnie ciążyła na ekonomice miasta, toteż w 1772 roku Austriacy znieśli klasztor Jezuitów, a w dwa lata później konwent: Dominikanów, Dominikanek, Karmelitów i Bonifratrów. W budynkach pojezuickich zlokalizowano gimnazjum — pierwszą szkołę świecką w Przemysłu. W mieście założono szkoły początkowe.

TRINKEN SIE MILCH! PIJTIE MOŁOKO! PIJCIE MLEKO!



Napisy te często spotykamy na kolorowych opakowaniach nie tylko w sklepie, ale też w kinie podczas wyświetlania reklamówek. Towarzyszy im zazwyczaj tryskająca zdrowiem buzia, ukazująca w uśmiechu rząd białych zdrowych zębów...

Mleko jest w żywieniu niezastąpione, gdyż dostarcza nam prawie wszystkich składników odżywczych i to w formie łatwo przyswajalnej. Jedynie żelaza jest w mleku bardzo mało, a witaminy C prawie wcale nie ma.

Z punktu widzenia prawidłowego żywienia ocenia się mleko, jako doskonałe źródło wysokowartościowego białka, witaminy B₂ oraz wapnia.

Mniemanie, że o wartości mleka decyduje ilość zawartego w nim tłuszczu, jest błędne, gdyż od tłuszczu mleka w niczym nie umniejsza wartości odżywczych tzw. mleka chudego.

Dorosłym zaleca się spożywanie 0,5 litra tego cennego napoju, a dzieciom i młodzieży — 1 litr dziennie.

Zdarza się jednak, że wypicie tej ilości mleka nasuwa trudność, gdyż nie mamy np. wyrobionego nawyku. A więc czym w takiej sytuacji zastąpić mleko?

Jedynymi produktami, które mają podobną wartość odżywczą są sery oraz mleko w proszku, skondensowane i różne napoje mleczne, jak kefir, jogurt, maślanka.

Najbardziej celowe jest picie mleka (ewentualnie kawy z mlekiem lub kakao) podczas śniadania i kolacji.

Spożywanie mleka w krajach zachodnich zatacza coraz szersze kręgi. Na drugie śniadanie w pracy wypija się nie co innego, lecz właśnie... szklankę mleka.

W Polsce przed laty zapoczątkowano akcję „szklanki gorącego mleka” dla młodzieży szkół podstawowych, korzystającej z świetlic z dożywianiem.

Jak dotychczas, ta popularna akcja nie zdobyła powszechnego zrozumienia w naszym mieście. Dlaczego? Przecież podaż mleka wzrasta z roku na rok, a więc o trudnościach rynkowych mowy być chyba nie może? Natomiast wdrażanie dzieci do picia mleka jest jak najbardziej pożądane, głównie ze względów zdrowotnych. Ponadto jest ono najtańszym napojem.

Może więc nasze przedszkola i świetlice spróbują wprowadzić do jadłospisów na miejsce herbaty — mleko? Tym posunięciem taktycznym zaskarbia sobie wdzięczność nie tylko rodziców dzieci, lecz także naszych „milusińskich”, gdyż ręczę, że początkowe opory zostaną przełamane.

Naszemu najmłodszemu życzę: Pijcie mleko! Na zdrowie!
(boss.)

Wybieramy zawód

Wyższa Szkoła Inżynierska w Rzeszowie

Przez kilka lat w Rzeszowie zlokalizowany był punkt konsultacyjny Politechniki Krakowskiej. Bieżący rok akademicki przyniósł usamodzielnienie się rzeszowskiej WSI. Posiada ona aktualnie trzy wydziały: Mechaniczny, Elektryczny oraz Inżynierii Komunalnej. Dwa pierwsze mają już swoich absolwentów.

Wydział Mechaniczny posiada następujące kierunki: obrabiarki, narzędzia i tech-

nologia budowy maszyn; aparatura i urządzenia przemysłu chemicznego; eksploatacja samochodów.

Wydział Elektryczny kształci w specjalnościach: elektrotechnika przemysłowa, maszyny elektryczne i transformatory.

Uczelnia kształci inżynierów, znajdujących zatrudnienie bezpośrednio w produkcji. Zajęcia na WSI odbywają się systemem lekcyjnym — wiadomości studenta kontrolo-

wane są na bieżąco. Jeśli w trakcie kolokwium uzyska on przeciętną ocenę dobrą lub bardzo dobrą, nie zdaje już egzaminu z danego przedmiotu.

Egzamin wstępny obejmuje: matematykę (pisemny i ustny), fizykę (ustny) oraz wybrany język obcy (pisemny).

Na I roku studiów wykładane są następujące przedmioty: geometria wykreślna, rysunek techniczny, matematyka, fizyka, chemia ogólna, ekonomia polityczna, mechanika ogólna, zarys technologii ogólnej i inne.

Podania o przyjęcie na uczelnię składać należy do dnia 15 czerwca. Egzamin wstępny odbędzie się w połowie lipca.



Rzeszowska WSI dynamicznie się rozwija. Przewiduje się, że w roku 1980 kształcić będzie ok. 8 000 osób. Z roku na rok przybywają nowe obiekty uczelni.

Fot. JERZY KOZIOL



KASIA BALLOU — barwna, utrzymana w konwencji ballady parodia westernu już wkrótce na naszych ekranach. Jest to historia dzielnej Kasi, która mszcząc śmierć ojca, staje na czele bandy. W rolach głównych: Jane Fonda, Lee Marvin, Michael Callan, Dwayne Hickman, Tom Nardini, John Marley. Nagroda za najlepszą kreację męską na MFF w Berlinie i Oskar za rok 1965 dla Lee Marvina.



Chudy i inni

— Każdy początek ma swój koniec. To była niejako dewiza ludzi z grupy Chudego. Zjawili się na budowie z całym swoim dobytkiem zamkniętym w walizkach i tobołkach. Przez kilka miesięcy budowali most na Sanie. Hobby, a nadto wielką maskotką ich wszystkich była czarna koza. Do ciekawszych wydarzeń szarej codzienności należała wizyta redaktora, którego upili, a potem wrzucili do rzeki... „Przyszłość — to my” — brzmiało hasło nad mostem. Za przedterminową robotę zostali odznaczeni, a ponadto zarobili dużą forszę. Zrobili swoje, spakowali więc dobytek i gotowi byli do dalszej drogi. Przedtem było otwarcie mostu. Kożę rozjechała reprezentacyjna Wołga. Kolega partyjny wrzucił do rzeki zarobione pieniądze. I co dalej? W filmie zrealizowanym przez H. Klubę na podstawie scenariusza W. Dymnego ob-

serwujemy ścieranie się dwóch światów: wielkiej cywilizacji i prostych ludzi od kosi, którzy dziwią się wszelkim nowościom. Robią jednak i to solidnie to, co do nich należy. Chudy, Ślązak, partyjny — nie zna swoich prawdziwych nazwisk i mimo iż nie właściwie o sobie nie wie, o nic nie pyta, łączy ich wspólna robota, a dane personalne nie są ważne. Kluba zrobił dobry polski produkcyniak. Jego bohaterowie są groteskowaci, się! nie groteskowi. Tacy ludzie jak oni równie dobrze mogli pracować na każdej innej wielkiej budowie, np. w Puławach lub w Machowie. Ich świat byłby identyczny. Bohaterowie polskiej rzeczywistości to popularni aktorzy — Wiesław Gołas, Marian Kociniak, Franciszek Pieczka, Ryszard Filipiński, Ryszard Pietruski i inni.

KINOMAN

Ze skarbca prawd

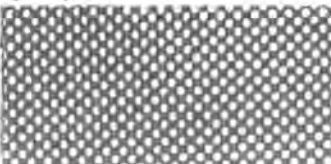
Zwyczajnie, to łańcuchy okrętowe, które tylko nadzwyczajna burza zerwać może.

Przegraną można sobie powetować, stratę wynagrodzić, dom zburzony odbudować — jedyna tylko ruina bez ratunku — to ruina czło wieka.

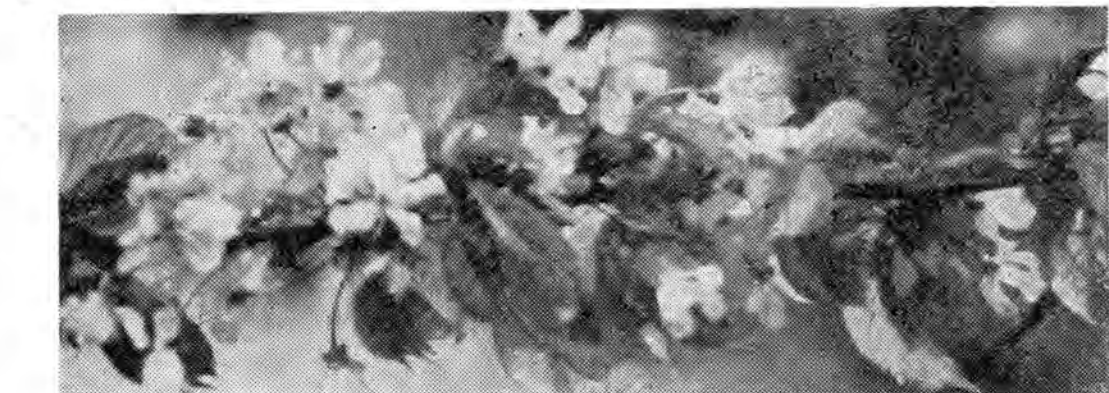
Niejedyn wyparłby się ze wstydem swych najpiękniejszych czynów, gdyby świat wiedział o pobudkach, jakie go do nich skłoniły.

Żarty głupiego porównać można do pieszczot niedźwiedzia.

Aby zjeść ze smakiem nie należy patrzeć jak kucharz gotuje.



To nie obelisk na cześć krakowskiego teatryku „Siedem kotów”, lecz drogowskaz do miejscowości Kotów obwieszczaający wszem wobec, że do wsi tej jest 7 km. Fot. T. Z.



Krajem kwitnącej wiśni jest — jak powszechnie wiadomo — Japonia. Tam okres kwitnienia tych krzewów i drzew wiąże się ze świętem narodowym. Wiśniowe sady, leżące białe płatki, radość... Wprawdzie nie jesteśmy regionem, gdzie dominują drzewa wiśniowe, ale właśnie dlatego mają one dla nas szczególną wartość — tym bardziej cieszą nasz węch i wzrok, są dla nas symbolem pełni wiosny.

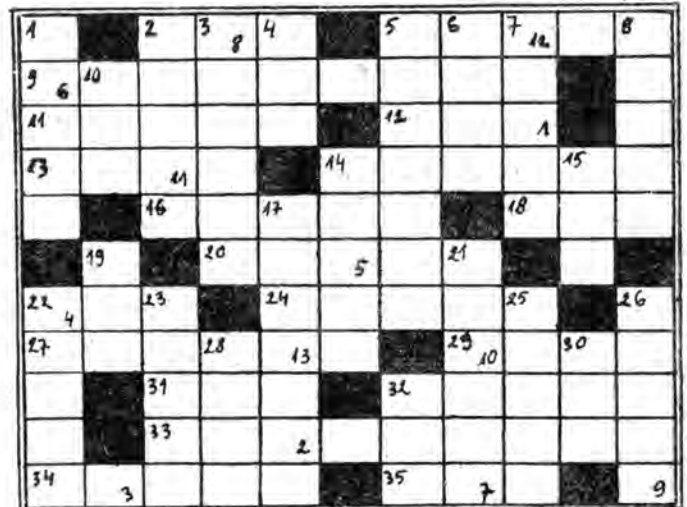
KONKURS ROZRYWKOWY z okazji „Dni Przemysła”

Przemyski Dom Kultury w związku ze zbliżającymi się obchodami „Dni Przemysła” ogłasza otwarty konkurs rozrywkowy, który ma na celu popularyzację wiedzy o naszym grodzie. Z sześciu opublikowanych zadań należy rozwiązać przynajmniej pięć i nadesłać najpóźniej do dnia 31 V br. pod adresem: Klub Szaradzystów PDK w Przemysku, ul. Konarskiego 9. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 13 nagród. Losowanie i ogłoszenie wyników konkursu odbędzie się w czasie obchodów „Dni Przemysła”. Dziś drukujemy 2 zadania, za tydzień następne.

QUIZ O PRZEMYSŁU

- Przemysł, jedno z najpiękniejszych miast Polski, jest najstarszym miastem województwa rzeszowskiego. Ostatnie badania archeologiczne stwierdzają powstanie grodu przemyskiego w wieku: a) V, b) VIII, c) X.
- Przemysł leży nad rzeką San, której długość wynosi: a) 351 km, b) 442 km, c) 495 km.
- Liczba mieszkańców Przemysła stale wzrasta i na koniec roku 1967 miasto liczyło mieszkańców (w tysiącach): a) 47, b) 55, c) 65.
- Data oswobodzenia Przemysła spod okupacji hitlerowskiej to dzień: a) 22 VII 1943, b) 27 VII 1944, c) 18 VIII 1945.
- Przewodniczącym starostą w wolnym Przemysku był: a) Sykus, b) Wojciechowski, c) Haško.
- Obecny przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej nazywa się: a) Władysław Deręgowski, b) Władysław Burnatowicz, c) Adam Chudzikiewicz.
- Przy ul. Władycze stoi wieża zegarowa — została ona zbudowana w roku: a) 1299, b) 1512, c) 1777.
- Powstanie Towarzystwa Dramatycznego w Przemysku, które dało początek obecnemu Fredreum miało miejsce w roku: a) 1869, b) 1889, c) 1896.
- Po wojnie Przemysł otrzymał szereg zakładów przemysłowych, między innymi Zakłady Płyt Piłśniowych. Pierwsza płyta piłśniowa z tych zakładów wyszła w roku: a) 1963, b) 1964, c) 1965.
- Przemysł wydał szereg wybitnych sportowców. Pierwszym przemyslaninem olimpijczykiem był: a) Jan Dombrowski, b) Wiesław Langiewicz, c) Michał Toczek.
- W ostatnich latach na terenie miasta i powiatu prowadzone były prace poszukiwawczo-wiertnicze: a) węgla, b) ropy naftowej, c) gazu ziemnego.
- Przemysł leży na południowo-wschodnich rubieżach Polski, a jego odległość kolejowa od Warszawy wynosi: a) 398 km, b) 452 km, c) 572 km.

„ALWA”



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) wpada do Wisły koło Wyszogrodu, 2) prawy dopływ Sawy, 3) rzeka w Tadzyckiej SRR, 4) gatunek wierzby, 5) przewodniczący radzie adwokackiej, 6) preludium dnia, 7) główne bóstwo indyjskie, 8) pierwiastek promieniotwórczy, 9) pseudonim Asnyka, 10) wpada do Morza Kaspijskiego, 11) pisarz rosyjski, autor powieści „Złote cięło”, 12) surowiec włóknienny, 13) jelen, 14) aktorka, primadonna operetki warszawskiej (1886—1953), 15) jedno z najstarszych miast rosyjskich, 16) niedźwiadek australijski, 17) pisarz niemiecki, autor „Ludzi z lasu”, 18) słynna gwiazda ekranu, 19) zespół złożony z dwu śpiewaków, 20) części nog, 21) załamek osobowy.

WAGA: litery w zaznaczonych kratkach czytane w kolejności od 1—12 dadzą dodatkowe hasło, które należy podać wraz z rozwiązaniem całej krzyżówki.

„STASZEK”

TWÓRCY W ANEGDOCIE

BERNARDA SHAWA odwiedziła kiedyś młoda, trochę postarzona dama. Lokaj John jak zwykle wnosi na tacy whisky. Proszę to zabrać — zwraca się do niego pan domu. O ile wam nasz gość nie używa alkoholu. Ależ mistrzu! Ja należę do towarzystwa cnoty, a nie do abstynentów — zaoponowała dama.

Wiedziałem, że pani czegoś nie używa...

NA PRZYJĘCIU pewna dama zwraca się do Glucka: Co pan najbardziej ceni?

— Pieniądze, wino i sławę — odrzekł kompozytor. Dama zdziwiona: Czy w takiej kolejności jak je pan wymienił?

— Tak. Bo gdy mam pieniądze kupuję wino. Pobudza ono moją wyobraźnię i komponuję utwory, które przynioszą mi sławę — odpowiedział ubawiony konsternacją damy Gluck. Zadowolona dama oddaliła się.

RYSZARD STRAUSS bardzo lubił grać w karty. Pewnego razu umówił się w tym celu z przyjaciółmi w hotelowej kawiarni. Jeden z owych przyjaciół wpada spóźniony do hotelu i pyta w recepcji, wskazując w kierunku kawiarni: Czy mistrz Strauss już gra?

Proszę pana, stać nas na orkiestrę — padła odpowiedź.

BĘDĄC na lotnisku Beethoven przechadza się ze swoim przyjaciele. W pewnej chwili słyszy od niego:

— Jak uciążliwe jest być sławnym. Tyle razy muszę odważymniać ukłony...

Beethoven: Nie jest wykluczone, że te ukłony były dla mnie.

JANA STRAUSSA zapytano

skąd bierze natchnienie dla komponowania tak pięknych walców.

— Muzyka jest wszędzie wokół nas. Tak np. widząc muskane lekkim zefirem róże, mam nową melodię w takcie 3/4 i zwiewny walec — brzmiała odpowiedź mistrza. „Ego”

ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-06 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 42 oraz urzędy pocztowe.

Wydawca — Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Zeromskiego 5. Tel. dyrektor wyd. 47-75, centrala 20-51, 20-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk Rzesz. Zakł. Graf. M-1